TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 161.

Dnia 30 Kwietnia 1820 roku v. s.

SPOMINKA O ANTONIM TYZENHAUZIE.

Dla J. U. Niemcewicza napisana przez X. Xawerego Bohusza *w Warszawie w miesiącu wrześniu 1819. r.*

Antoni Tyzenhauz odebrawszy początkowe w domu rodzicielskim wychowanie, oddany został na nauki do szkół iezuickich przy akademii wileńskiey. Tam ucząc się ięzyka łacinskiego, poetyki, retoryki, dyalektyki i logiki, celował swoich spół-uczniów bystrością dowcipu, statkiem i pracowitością.

Po zakończonych szkołach, posłany został do dworu, zwyczaiem owoczesnym, dla poznania świata, i nabycia poloru. Tym dworem na szczęście iego był Wołczyn rezydencya xięcia Czartoryskiego kanclerza w. lit., naypiérwszego wtenczas w całym kraiu statysty. Była to iedyna szkoła, w którey pod okiem tego pa-

na, kształciła się młodzież i sposobiła się do posług obywatelskich. Tam przebywał przy wuiu swoim, Stanisław Poniatowski stolnik litewski. Równość wieku, tenże sam myślenia sposób, też same zabawy, zrodziły między Poniatowskim a Tyzenhauzem przyiaźń, którey się niezaparzał Poniatowski zostawszy królem, z podstarosty grodzieńskiego sądowego, wynosząc go na dygnitaryą koniuszego w. lit. Dobra stołowe królewskie składały się w Litwie z obszernych trzech ekonomiy, grodzieńskiey, mohilewskiey i szawelskiey. Były one pod zarządem podskarbich wielkich litewskich, ktorzy płacili z nich corocznie królowi 300,000 złotych, z reszty przychodów do żadney nieobowiązani kalkulacyi. Za panowania długiego dwóch Sasów, ciągnących intratę z Saxonii, nieznaiących wartości przychodów, iakie mieć mogli z rzeczonych ekonomiy, szlachta i osiedli w Litwie Tatarowie, wyrabiali pod rozmaitemi pozorami, to exulanctwa, to koloniy czyli nowych osad i pustoszy, przywileie i konsensa, przez tychże królów z łatwością podpisywane, albo na wieczność, albo na dożywocie, albo na pewne lata, na odrywki gruntów od ekonomii. Nazywano ie w przywileiach zaroślami, chociaż to były po większéy części zamieszkałe wsie z folwarkami: nikt na to z urzędu

baczenia niedawał, a rzeczone nadania z czasem uważane zostały za dziedzictwo, i iako takie, przedawane i córkóm w posagach dawane być poczęły. Prócz tego, ktokolwiek stykał się gruntami swemi z ekonomiią, osobliwie gdzie lasy były, tén rozpostrzeniał podług upodobania swego granice, bez naymnieyszey od nikogo przeszkody.

Na seymie r. 1764, gdy się ekonomiką kraiową poczęto zatrudniać, odebrano nieograniczoną władzę hetmanóm, a podskarbim przychody skarbowe: na ich mieysce ustanowiono kommissye, woyskową i skarbową; Flemmingowi, natenczas podskarbiemu w., w nagrodę utraconego podskarbstwa, dano senatoryą, woiewódzwo pomorskie, a dobra stołowe powrócono pod bezpośredni zarząd króla, iako iego niezaprzeczoną własność. Wtenczas to król, znaiąc wielkie talenta Tyzenhauza, otworzyi im obszerne pole do ich rozwinięcia, mianował go podskarbim nadwornym litewskim, oddał mu ekonomiie do wiernych rąk, zastrzegł sobie pewny z nich przychod corocznie do skarbu swego płacić się maiący, (1) a reszty pozwolił mu użyć na u-

---

(1) Po odeyściu z Białorusią ekonomii mohilewskiey, obowiązany był Tyzenhauz kontraktem, płacić królowi corocznie po czerw. złł. 87,000.

Przypis cudzy.

lepszenie gospodarstwa, i zaprowadzenie rękodzieł, ieśli na to fundusz wystarczy.

Obaczmyż teraz, iak ten mąż usprawiedliwił oczekiwanie króla, iakie do uskutecznienia zamiarów swoich znalazł trudności, iak ie przełamał.

Zacząć chciał gospodarstwo swoie od tego, od czego każdy rozsądny gospodarz zaczynać powinien, to iest od wymiaru. Ale na wymiar tak rozległych ekonomiy, kilkudziesiąt potrzebowałby komorników mierniczych. Litwa cała nieliczyła ich natenczas nad kilku. Cóż czyni? Zakłada szkołę mierniczą z kilkudziesiąt młodzi złożoną, oddaiąc ich pod naukę naybiegleyszego wówczas komornika *Markiewicza.*

Uprawa należyta roli, zaymuie z kolei uwagę iego. Wysyła zatém kommissarza swoiego *Downarowicza* na lat trzy do Anglii, aby znaiący iuż gospodarstwo kraiowe, mógł się z bliska tamecznemu przypatrzyć, rozpoznać co do naszego kraiu przystosowaném być może, i za powrótem swoim podobne gospodarstwo po ekonomiiach zaprowadzić. Do porządnego gospodarstwa potrzebne są xięgi i reiestra. Przekonał się o ich niedokładności; założył zatém szkołę reiestratury, pod dozorem i nauką piérwszego w Litwie rachmistrza *Baranowicza.* Ta szkoła dostarczyła poźniey nietylko ekonomiiom, ale całey Li-

twie doskonałych kontrollerów, pisarzy, reiestratorów, rachmistrzów.

Tym czasem urządzaią się główne guberniie ekonomiczne, ze swemi działami i oddziałami, wznoszą się wszędzie ozdobne gospodarskie zabudowania, zakupuią się na początkowe gospodarstwo inwentarze dostatnie w koniach, w rogatém bydle, trzodach i innych gospodarskich sprzętach, naczyniach; na urzędy gubernatorów zapraszaią się ludzie z praktyki dobrego gospodarstwa znakomici, wygody życia i pensye przyzwoite im się wyznaczaią, rozsyłaią się na officyalistów wyuczeni iuż w reiestraturze gospodarskiey, wymierzaią się dworne i włościańskie grunta, podług nich uregulowana płaca, lub robocizna, wszędzie nowy gospodarski zaprowadza się system.

Dla zaprowadzenia w budowli iednostayności, założył szkołę budowniczą, do rządzenia nią, sprowadził ze Włoch architekta nazwiskiem *Sacco*. Naymnieysza po folwarkach budowa stawioną być nie mogła, tylko podług modelu wydanego przez tegoż architekta. W tey szkole uczyła się młodź rysunków, i nietylko stawiania pysznych gmachów, ale i wszelkich zabudowań gospodarskich.

Za punkt centralny gospodarstwa obrał przedmieście miasta Grodna zwane

Horodnica, tam mieszkanie swoie założył, to mieysce pięknemi publicznemi gmachami przyozdobić, tam rękodzielnie tymczasowie usadowić, umyślił.

Wysłał starszego brata *Becu* Jakóba za granicę, poleciwszy mu sprowadzenie stamtąd na Horodnicę iak naylepszych, i do uczenia zdatnych rękodzielników, dla których tymczasowe drewniane, ale do potrzeb każdego z nich, stosowne budynki stawiać rozkazał. Tymczasem zatrudnił się zbieraniem kamieni iak nasianych z pol i drog publicznych, prostowaniem gościnców, sypaniem grobel, stawianiem wygodnych domów zaieznych, kopaniem rowów, robieniem porządnych mostów gdzie tego potrzeba wyciągała.

Ustanowił korpus kadetów z młodzi szlacheckiey, pod zwierzchnictwem biegłego inżéniera półkownika *Frehlich*. Odwiedził tę szkołę cesarz Józef II., powracaiąc z Petersburga przez Grodno do kraiów swoich; niemógł iey odmówić pochwał i podziwienia swego, widząc tak znaczny w uczniach postępek, przy tak małych sposobach.

Zaprowadził po guberniiach w łąki obfitszych duże stada, zakupił stadninę Pocieiowską natenczas w kraiu naysławnieyszą; z różnych mieysc zagranicznych, mianowicie z Holsztynu i Brunswiku sprowa-

dził dzielne ogiery, oddał to wszystko pod dyrekcyą doskonałego koniuszego maiora *Rhode*, i tey się doczekał korzyści, że nietylko dla swoiey parady, rozmaitey maści sprzągł liczne cugi, ale zyskowną, zbywaiące od potrzeby, sprzedawał corocznie ceną. Widziałem cug koni kasztanowatych własnego chowu przedany za 600 ⚹.

Litwa nie miała dobrego piwa, bo dobrych nie miała piwowarów. Tyzenhauz sprowadził z Czech z Pragi naydoskonalszych mielcarzów, postawił im browary, posporządzał kilsztoki i naczynia, iakich żądali, przydał im do nauki nietylko własnych włościan, ale pozwolił obywatelom kto chciał, przysyłać do nich uczniów, którzy roznieśli potém po całym kraiu sposób robienia zdrowego, smacznego, klarownego i posilnego piwa. W przeciągu tego czasu, zaczynaią zjeżdżać się z rozmaitych stron na Horodnicę rękodzielnicy, znayduią iuż gotowe pomieszkania, iakiego kto potrzébuie, gotowe warstaty, gotowe surowe materyały, i iuż gotowych uczniów. Tyzenhauz, który we wszystkich czynnościach swoich nie szukał próżnéy chwały, na którą mógłby zarobić przez sprowadzenie rzemieślników, i ich czasowe roboty; ale, prawdziwym tchnący patryotyzmem, upatrywał dobra kraiowego, wybrać iuż był rozkazał z ekonomicznych włości,

300 chłopców i 100 dziewcząt do robot wyciągaiących wrzeciona, kołowrotu i igły, a chłopców poiętnych, rzeskich i do każdego rodzaiu rzemiosła zdatnych. Rozebrano ich, i oddzielono każdego do rzemiosła, do którego kto większą ochotę i zdatność okazywał, a dla utrzymania porządku i zabieżenia nieprzyzwoitościom, któreby wyniknąć mogły z tak bliskiego chłopców z dziewczynami towarzystwa, wyporządzono obszérne osóbne sale na refektarze i na dormitarze; z przykładnego życia i rozsądku zaleceni, postanowieni na rządców, i na mistrzynie, do nich przydany kapelan, którýby ich w niedziele i święta, powinności chrześciiańskich nauczał. W lat kilka, postępek uczniów, zadziwił samych mistrzów. Prócz zaprowadzonych we wszystkich guberniiach browarów, młynów wietrznych i wodnych, huty, garbarni, krupierni, krup perłowych, oleiarni i innych iuż w kraiu znaiomych rzemiosł, iakoto: ślosarzy, kowalów, szewców, stolarzy, cieśli i t. d., wyrabiały się na Horodnicy *rękodzieła następuiące.*

Tkackie, obrusów i serwet w rozmaitych wzorach od miary zwyczayney, do naywyższey. Były obrusy w iedney sztuce na stół od 80 osób, w białości, cienkości, piękności wzorów, holenderskim wyrównywaiące. Do tego służyły blechy nad

rzeczką Łososną urządzone, i magle kilkadziesiąt centnarów w sobie mieszczące, przeciągane kołem młyńskiem przez wodę poruszoném. *Sukienne*, do nich folusze, farbiernie, postrzygacze. Sukna iuż do tey były przyprowadzone cienkości, że łokiec sukna wartał 19 złt. *Żelazne i stalowe*, nietylko potrzebom fabryk na mieyscu dostarczaiące, ale znaczny przez przedaż obcym odbyt przynoszące. *Fabryka drotów* żelaznych i srébrnych. *Fabryka do robienia blaszek* srébrnych. *Fabryka* w którey robiono musliny. *Fabryki iedwabne* wstążek, kitaiek, gredyturów, atłasów, axamitów rytych i nie rytych, rozmaitego koloru i wzoru. Wyrabiano nawet materye lite. *Fabryka pasów* iedwabnych i pasów ze złotem tkanych w niezliczonych wzorach. Były takie, że ieden pas ceniony był 100 ✠. Dla nadania iedwabnym materyom i pasom potrzebnego lustru, sprowadzony duży bronzowy cylinder, pod którym te materye i pasy przeciągały się. *Fabryka kareciana*. Do którey należeli biegli stelmachowie, siodlarze, rymarze, mosiężnicy, malarze, lakiernicy. Maystrem był ieden z piérwszych maystrów z Paryża. Za iego stamtąd namówienie do Litwy, starszy Becu przez policyą osadzony był w Bastylii, skąd ledwo kredytem Pani Geoffrin uwolniony został. Były karety, za które

płacono po 300 ✡. Prócz tego robiono tam poiazdy rozmaitego gatunku i ceny, a wszystkie ozdobne, gruntowne, gustowne.

Tak obszerne zakłady, obeyść się nie mogły, bez zamiennego handlu produktów kraiowych w zbożu, pieńce, potażu, drzewa rozmaitego gatunku i miary, za surowe materyały, z zagranicy do fabryk koniecznie potrzebne. Dla prowadzenie go porządnie, dla utrzymania korrespondencyi ciągłey wprost z kupcami zagranicznymi, przesyłania assygnacyy, wexlów, i tym podobnych czynności kupieckich, koniecznie potrzebne było założenie komtoru kupieckiego, i ten założony został pod firmą *Becu et Comp.* i pod naczelną dyrekcyą tegoż starszego Becu z przyzwoitą buchhalteryą i posługą. Wzrastały tedy co dzień i doskonaliły się rękodzielnie, ale domy drewniane, i tymczasowie, a nawet przyznać trzeba bez porządku dla rękodzielni i rękodzielników stawiane, nie mogły długo potrwać. Tyzenhauz przedsiewziął myśl wielką, zbudować miasto i ono rękodzielnikami samymi osadzić. Na ten koniec o czwierć mili od Grodna, nad rzeką Niemnem i rzeczką Łosośną w Niemen wpadaiącą, wybrał dogodne mieysce. Wzięto Łosośnę w kluby, tamuiąc i zwracaiąc bieg iey rozmaitemi śluzami, tak aby iedna i taż sama woda do rozmaitych potrzeb fa-

brycznych pod ręką była. Wyznaczono mieysce na pięknym wzgórku, na dom dla dyrektora ieneralnego fabryk i iego officyalistów. Do tego domu miały się schodzić ze wszystkich stron wycięte w lasku ulice, obwód miasta miał mieć kształt ellipsy. Krzątać się tedy co żywo poczęto około budowy. Sprowadzone z pol i gościnców zebrane ogromne stosy kamieni, z których dla rękodzielni gmachy, dla rękodzielników zaś z cegły pomieszkania, kilkudziesiąt mularzy stawić poczęli. Los zaźdrośny sławie Tyzenhauza, albo raczey narodowey sławie, dzieła tego dokończyć niedozwolił. Niektóre z tych gmachów od tylu łat pustkami stoiące, i nawet ruynowane, stérczą do dziśdnia, a trwałością i ogromem swoim zadziwiaią podróżnego. Tak liczne, około fabryk zatrudnienia, niezmnieyszały uwagi Tyzenhauza na gospodarstwo. Zdrowie koni i bydła, zostawione po guberniiach pieczy nieumieiętnych konowałów, wskazywało potrzebę szkoły lekarskiey. *Gilibert* professor medycyny w Montpellier, botaniki w Lyonie i uczeń w Charanton Pana Bourgelas, który piérwszy założył był szkołę weterynarną, sprowadzony został do Grodna. (2) Dodano

---

(2) Zylibera (Gilbert) wybrał dla Tyzenhauza, wielki Albert Haller. Przyiąwszy on obowiązek ie-

mu uczniów. Ale się ta szkoła nierozkrzewiła. Bo gdy się Żyliber dowiedział o pogardzie, którą go na początku zaraz okryto, iako konowała, niechciał dawać kursu tey nauki, przestał na przepisach leczenia bydła rozsyłanych do guberniy, w których się choroby, lub zaraza bydła pokazały, a sam przybrał sobie tytuł profesora medycyny, i ponieważ w tey sztuce równie był biegły, nietylko z dosyć pomyślnym skutkiem ludzi leczyć począł, (*) ale otworzył szkołę lekarską, do którey kilkunastu uczniów za-

chania do Grodna w r. 1774, chociaż z wydanych już pierwéy wielu dzieł był znaiomy, iednak dla lepszego usposobienia się, nim się udał na mieysce przeznaczenia, odprawił uczoną podróż po Francyi, Niemczech i Szwaycaryi. W Paryżu *Jussieu* ieden i drugi oraz *Bucquet*, Montpellier *Gouan*, w Perpignan *Coste, Bourgat, Razoul*, w Narbonne *Pesche*, w Genewie *Bonnet*, dawali mu instrukcye stosowne do zamiarów iakie w Grodnie miał spełniać, i opatrywali w przydatne do tego płody przyrodzenia. Naostatek z Bern, wyprawiony przez samego Hallera do Zurich do *Gesnera*, i do Wiednia do *Jacquina*, z tego ostatniego mieysca przybył do Grodna w końcu 1775, z ogromnym zapasem nasion i innych naukowych rzeczy. P. C.

(*) Tylko w Szpitalach, a po domach prywatnych niepraktykował. P. C.

pisało się. (3) Jeszcze żyią niektórzy, a ieden z nich w uniwersytecie wileńskim niepoślednie między lekarzami zaymuie mieysce, który początkową naukę wziął w tey szkole. (4)

Do téy to szkoły założony został ogród botaniczny przez prof. Gilibert. Ogród,

---

(3) W owym czasie taki ieszcze był stan umysłowego u nas oświecenia, że nietylko weterynarya, ale i medycyna ludzka, owszem wszelkie umiejętności przyrodzone, w naywyższey były pogardzie. Nikt z młodzieży chodzącey do szkół, nie ośmielił się na ucznia medycyny w Grodnie, której nauki i po skasowaniu iezuitów w Wilnie niezaprowadzano. Do szkoły medyczney grodzieńskiey, przymuszony był Tyzenhauz brać dzieci z włościan ekonomicznych poniewolnie, i sposobić ich od piérwszych początków żywiąc i odziewaiąc swoim kosztém. Niezmordowane prace Zylibera w Litwie, w przedmiotach umiętności przyrodzonych, iak od publiczności ówczesney uważane były, pisze o tém sam Zyliber w użaleniu, pod tytułem: *Cui bono?* które się znayduie przy kollekcyi drugiéy iego Flory. Później w Wilnie, nie lepsze znalazł przyięcie i zachęcenie, nawet w umysłach ludzi nienależących do klassy pospolitego oświecenia. P. C.

(4) Miał tu zapewne Bohusz na myśli, professora akuszeryi Matusewicza, który umarł w r. 1816. P. C.

który dla rozmaitości, rzadkości, wielości ziół i roślin, nieustępował żadnemu botanicznemu ogrodowi w Europie. Składali się na niego Pallas petersburski, Jaquin wiedeński, Solander angielski, botanicy. Co tylko było rzadszego z ogrodów, Strasburskiego, w Kew, Chelsea, a mianowicie Edymburskiego, wszystko to przez zamianę na nasze rodzinne rośliny, znalazło swe mieysce w ogrodzie horodnickim, a co dziwnieysza, wszystko to przy staraniu tak światłego, iakim był Gilibert botanika, mimo tak wielką klimatów różnicę, przyięło się należycie i rosło wesoło, wyiąwszy te, które przez zimę w treyphauzach ochraniać potrzeba było.

Wystawił dom dla położnic, i dla nauki akuszerkę z Paryża sprowadził. Trwała ta szkoła aż do śmiérci Francuzki. Wyszły z niey wyuczone kobiéty, z tych niektóre wzięte zostały późniey do ufundowania położniczey szkoły przy uniwer. wileńskim. (5)

---

(5) Szkoła medyczna grodzieńska, zwana akademiią, z widokami postępnego coraz rozszérzania przez Tyzenhauza założona, dla wielu szacownych które miała zbiorów przyrodzenia, dotąd ieszcze wspominaną bywa z wielką chwałą przez niektórych uczonych zagranicznych, co ią w stanie kwitnącym

Przy tylu pożytecznych dla kraiu zakładach, niezapomniał Tyzenhauz sztuk wyzwolonych, uprzyiemniaiących życie ludzkie. Miał liczną i wyborną, a można powiedzieć piérwszą w kraiu orkiestrę, złożoną z naydoskonalszych muzyków i spiewaków sprowadzonych ze Włoch. Przewodniczył im na klawicymbale kompozytor włoski Abbate......... i piérwszy skrzypak Sitański.

Umyślił utworzyć balety z własnych ekonomicznych chłopców i dziewczyn złożone. Sprowadził z Paryża baletnika, który im początkowe dał nauki. Dla wydoskonalenia ich i dla kształcenia, oddał Francuzowi *Ledoux*, uczniowi naysławnieyszego w Europie tancmistrza *Vestris*. Jak wielki w tey szkole uczynili postęp ucznio-

---

widzieli, iak np. *Patrin*. Upadek Tyzenhauza, a z nim i szkoły grodzieńskiey, był powodem do zaprowadzenia nauk przyrodzonych i medycznych w Wilnie, dokąd razem z Zyliberem sprowadzone reszty ocalonych od zniszczenia uczonych zbiorów, a także uczniów i uczennice, którzy tu potem kosztém iuż królewskim byli utrzymywani, a na tenże koszt przyymowani i nowi. W tym instytucie zostaiący sami prawie iedni uczyli się różnych części medycyny; ustronni uczniowie nieprędko się znaleźli i to w niewielkiey liczbie. P. C.

wie i uczennice, świadkiem była Warszawa, gdy po upadku Tyzenhauza, sprowadzeni i utrzymywani królewskim kosztem, exekwowali tam balety. Przypatrywała się z upodobaniem publiczność, okrywała ich oklaskami, chwaliła nauczyciela, a nikt o początkowym twórcy tey szkoły nie wspomniał!!!

Jak daleko widoki Tyzenhauza rozciągały się, przytoczę tu ieden anekdot, o którym żaden z żyiących teraz niewie, a który iest pewny, bo w części do niego należał ten, co to pisze. Będąc w r. 1778 w Paryżu, i słysząc o sławnym *Janie Jakóbie Rousseau*, iak on unikał społeczności z ludźmi, których wyobrażał swymi nieprzyiaciółmi, rozumiał Tyzenhauz że ta nienawiść rozciągała się tylko do Francuzów, że on więcéy zawierzy Polakom dla których dawniey na prośbę hrab. Wielhorskiego, napisał był proiekt konstytucyi. Namawiał go więc przez piszącego ten artykuł do opuszczenia Francyi, a przeniesienia się do Litwy. Proponował do iego samotności puszczę białowieską, mieszkanie odwieczne i dziś iedyne zubrów. Tam miał być wystawiony dla niego dom, podług wzoru, iakiegoby żądał, opatrzone wygody życia iakieby życzył, usługa iakieyby pragnął, poiazd do przeiażdżki zawsze gotowy, gdyby mu się przechadzka uprzykrzyła, i wolność nieo-

graniczona. Na nieszczęście filozof niedawno przez Polaka Wiażewicza oszukany, wierzyć Polakowi niechciał: odrzucił tak korzystne dla siebie propozycye, a w tymże właśnie czasie maiąc ofiarowany sobie niedaleko Paryża przytułek, przeniosł Ermenonville nad puszczę białowieską. W tém nowém schronieniu nie znalazł iednakże szczęścia, którego nie w sobie szukał. Naywymownieyszy wieku swoiego pisarz, z czułości zbytniey, ktora się w nim przemieniła w niepoiętą drażliwość, wyobrażał wszystkich ludzi iakoby spikniętych na sławę swoię. W tém przekonaniu przeniosł się do lasów Ermenonvilskich, lecz i tam ledwo cztéry miesiące wytrzymawszy ciężar życia, który go tłoczył, uwolnił się dobrowolnie od niego, zadaną sobie trucizną

Do uzupełnienia czynności ekonomicznych brakowało tylko ieneralnego rozgraniczenia ekonomiy od wszystkich sąsiadów z nią graniczących. Niebrakowało iuż na środkach. Wyszła iuż była ze szkoły, w początku rządu iego założonéy, dostateczna ilośc biegłych i wyćwiczonych geometrów. Użyto ich do tey roboty. Wszędzie znaleźli odpor. Nikt tego, co on, lub oyciec iego zabrał, i co mienił iuż być własnością swoią, oddać dobrowolnie niechciał. Okryto Tyzenhauza pozwami do wszystkich subselliów. Nie było środka tyl-

ko prosić króla o wyznaczenie kommissyi, któraby wszystkie zachodzące spory między ekonomiią i z nią graniczącymi, ostatecznie i bez appellacyi rozstrzygnęła. Kommissya takowa wyznaczoną została. Ta kommissya narobiła Tyzenhauzowi mnóstwo nieukontentowanych i nieprzyiaciół, między którymi były i osoby z rodziny królewskiey. Stąd to właściwie nastały narzekania na arbitralność, na gwałtowne zabory, niesprawiedliwość i przemoc Tyzenhauza. Nie ieden został się bez fortuny, drugi z połową tylko fortuny. Ci wszyscy nie na kommissyą, ale na Tyzenhauza, pod którego wpływem kommissya zostawała, krzyk swóy podnieśli, że ich wypędza z własności, chociaż ona nie była ich własnością, ale własnością od ekonomii przywłaszczoną. Bydź może, że w tym interesów tłumie, dopuszczono się iakiego gwałtu, którego ia usprawiedliwiać nie myślę.

Jeżeli król zupełną w Tyzenhauzie położył ufność, zasługiwał on na nią przez przywiązanie i całkowite interesom monarchy swego poświęcenie się. Oddał król iemu nominacyą na wszystkie urzędy w Litwie. Przywiley to był niebezpieczny: z iednego niewdzięcznego, dwódziestu nieprzyiaciół czyniący: zawsze iednak robiący przewagę w kraiu. Użył iéy Tyzenhauz na robienie przyiaciół królowi. Wszyscy hur-

mem cisnęli się do mieysca z którego wypływały urzędy, tytuły, ordery. Aby łaski królewskie rozdawać osobom tego wartym, należało ich poznać, należało powziąć wiadomość o wzaiemnych między obywatelami szczególnych stosunkach. Znalazł na to Tyzenhauz wyborny sposób. Pod pretextem imienin swoich, rozpisywał listy zapraszaiące wszystkich urzędników na dzień 17 stycznia, S. Antoniego Pustelnika, do Grodna, właśnie przed gromnicznémi seymikami. Zjeżdżali się wszyscy i nieproszeni nawet, ale maiący interesa. Tam wśród codziennych uczt, muzyki, operetek, baletów i innych zabaw, zaznaiamiał się z obywatelami, układał spisy deputatów obierać się mianych na następuiących seymikach, rozdawał królewskie przywileie, spory iednał, familie koiarzył, i tego dokazał, że cała prowincya litewska, ieden głos, iedną wolę za królem na seymach miała. (6)

---

(6) Król Stanisław August z przyrodzenia dobroczynny i hoyny, dla wielu osob, zwłaszcza póki używał prawa rozdawnictwa starostw, ogromne świadczył łaski. Nigdy ich dla siebie nie wymagał Tyzenhauz i nieotrzymał. Będąc zaś tego systematu, że z owoczesney niedołężności, niemógł być naród wydobytym inaczney, iak tylko przez pośrednictwo przywróconey do dawnego stopnia powagi królewskiey,

Tyzenhauza władanie w Litwie, codzień mu przymnażało niechętnych, zaźdrosnych, nieprzyiaźnych. Usiłowanie ich na wstrząśnienie iego kredytu, były za słabe. Skąd inąd przyszedł grom, który go ze szczytu wielkości strącił. Winien był król Hollandyi 10 milionów złt.: pewność opłaty ratami na przychodach dóbr swoich stołowych zapisał. Wypuszczaiąc Tyzenhauzowi też dobra w 12letnią dzierżawę, włożył na niego obowiązek rzeczoney wypłaty. Zbliżała się piérwsza rata, a Tyzenhauz który na tak liczne zakłady, nietylko królew-

---

wszystkie swe zabiegi na iéy podźwignienie obracał. Jakoż były iuż zdarzenia, w których i nayzuchwalsi, musieli się przed nią ukorzyć. Z drugiéy strony, widocznym był dla kraiu pożytek z tego, co Tyzenhauz robił. Jednało tu chwałę królowi i zwyczaiło do iego strony opiniią publiczną. Z tego względu w oczach osobistych nieprzyiaciół króla, Tyzenhauz był nayzgubnieyszem dla nich narzędziem, i celem nieubłaganey a od wiele lat ścigaiącey go zemsty, która w końcu odniosła tryumf. Historya późnieysza, iaśniey może da widzieć, że ci, którzy otwarcie przeciw Tyzenhauzowi niewystępowali, z większą od innych pilnością i z dzielnieyszym skutkiém na obalenie iego pracowali, i w tem, naylepiéy chęci swoiéy, zaszkodzenia królowi, dogodzili. P. C.

skie, ale i własne swoie nieopatrznie wysypał piéniądze, odłużony przytém, i niemogący dostać kredytu, który mu wszędzie psuli nieprzyiaciele iego, raty zapłacić niemógł. Pochwycili tę okoliczność nieprzyiaciele iego, i podmówili posła rossyyskiego Stakelberga, skąd inąd Tyzenhauza w nienawiści maiącego, że ten imieniem monarchini swoiéy, oswiadczył królowi, iż, ieżeli natychmiast od rządu ekonomiy nieoddali Tyzenhauza, tedy monarchini iego przeymie ten dług na siebie, ale ekonomiie na extenuacyą w swoię posiadłość zabierze. W tymże czasie, namówiony Rzewuski, *Grand-Maître*, naywiększy kapitalista, podiął się za króla dług hollenderski zapłacić, ieśliby mu ekonomiie w dzierżawę oddane były.

Namyślał się król przez czas nieiaki; ale namowy brata, siostry i całey rodziny królewskiey, wyiąwszy xcia prymasa, uprzykrzone poduszczania nieprzyiaciół, naywięcey zaś boiaźń narażenia się imperatorowéy, wymogły na nim, że z boleścią serca podpisał rozkaz odebrania ekonomiy Tyzenhauzowi. Surowość rozkazu chciał król ułagodzić, wyznaczaiąc do wykonania iego, Kickiego koniusz. koron., znanego z powolności charakteru swego i przyiaźni z Tyzenhauzem. Ale łagodne środki niepodobały się nieprzyiaciołom. Musiał więc król odmie-

nić exekutora. Walenty Sobolewski podkomorzy warszawski, nagle zjechawszy na Horodnicę, zwołał wszystkich podwładnych i oficerów garnizonowych, pokazał im rozkazy królewskie i ogłosił rządcą dóbr Rzewuskiego; posłał do wszystkich guberniy zalecenie, aby odtąd nowemu rządcy byli posłuszni; z samym zaś Tyzenhauzem, nietylko widzieć się niechciał, chociaż oto pokilkakrotnie proszony, ale do pokoiu iego przystawił wartę, z rozkazem, aby nikogo z własnych sług iego nawet, do niego nie wpuszczała. Przymuszony tedy został Tyzenhauz, wyyść z kiiem w ręku z Horodnicy, którą tylą rękodzielnikami zaludnił, tylą budowami upięknił, i szukał przytułku w kollegium poiezuickiém, wszystko co miał swego, na dyskrecyą nieprzyiaciołom zostawuiąc.

Że się taki gwałt dział pod bokiem sądzącego się trybunału w Grodnie, pozwał Tyzenhauz o wiolencyą zaborcę. Trybunał maiąc przed sobą złożony 12letniéy dzierżawy kontrakt, reindukować Tyzenhauza nakazuie. W tém nadbiega z Warszawy X. Kossakowski, biskup natenczas cyneński, sprowadza półk ułanów królewskich, a do poprzedniego gwałtu, ieszcze większy przydaiąc, otacza izbę sądową trybunalską żołniérzami, niekaże do niéy wpuszczać tylko uiętych obietnicami swemi

deputatów. Ze 12 ich wtenczas przytomnych, pięciu takich znalazło się, i ta mnieyszość (rzecz niesłychana) odsądza większą liczbę kollegów swoich, i pisze dekreta, iakie iéy X. Kossakowski dyktuie, i dokonywa ostateczne złupienie ze wszystkiego maiątku Tyzenhauza.

Niepodobne do opisania są straty iego. Zabrano mu wszystkie papiéry i reiestra, aby nie mógł trafić do rozrachunków z podwładnymi swymi, podmówiono owszem tychże do roszczenia pretensyy rozlicznych, których odeprzeć nie był w stanie, ani swoich nawzaiem udowodnić. Trzody, bydło, ogromne zapasy gospodarskie po guberniiach znikły; na Horodnicy rozpoczęła się do oka przedaż przez licytacyą, ale to raczey było rozszarpanie towarów rękodzielnych i wszelkiego rodzaiu zabytków: w magazynie np. ubiorczym dla fabrykantów, samych trzewików 8,000 par naliczono. To rozprzężenie gospodarstwa, dało się na tychmiast uczuć rękodzielniom. Jeszcze utrzymywały się przez czas nieiaki. Ale Rzewuski zjechawszy sam do Grodna, czy to że się nieznał na gospodarstwie, czy że własnego tylko zysku szukał, czy w chęci zatarcia pamiątki zakładów Tyzenhauza, czy razem z tych wszystkich pobudek, ostatni cios kraiowi zadał, ogłaszaiąc, że rękodzielnie, iako kosztowne i niepotrzebne, zamyka,

że od 1go sierpnia r. 1780, żadnemu iuż rękodzielnikowi płacono nie będzie, żeby zatem każdy myślił o sobie, bo maią wolność rozeyścia się gdzie się im podobać będzie. Tymto sposobém poszły wniwecz milionowe nakłady, spełzły tyloletnie prace Tyzenhauza, znikły nadzieie kraiu. Rzewuski nielubił trudnić się rękodziełami, równie nieznał się na gospodarstwie. Wszystkie zatém ekonomiie, na mnieysze klucze i folwarki podzieliwszy, ogłosił na nie licytacyą, i z wielkim zyskiem swoim wszystkie poddzierżawił. Tyzenhauz zaś tyle poniosłszy szkody na dzierżawie dóbr królewskich, patrzał iak mu własne iego pozaieżdżali wierzyciele: dostał stąd pomieszania zmysłów, z którego wyleczony, lat kilka w biédzie przeżywszy, lepszego wart losu, w ubóstwie dokonał swoiego życia w Warszawie roku . . . . . Rzadki ten i źle znany od współczesnych człowiek, nie miał innego rozmiaru czasu, nad własne zatrudnienia i pracę. W pomieszkaniu iego nigdzie niewidziano zegara, sam nigdy zegarka nienosił; stąd nieregularność życia, i nieiaki w sprawach codziennych nieporządek. Spał iak naykróciéy i gwałtem siebie przebudzać kazał. Niewidziano go nigdy z xiążką w ręku. (7) Dla tego chlubił

(7) Wielu zaprzecza, że miał rzetelne pomiesza-

się, że ma rozum przyrodzony, rozum zaś z xiążek nabyty nazywał pożyczonym. Mimo ten przesąd, lubił się otaczać ludźmi uczonymi, pilnie ich rozmowóm przysłuchiwał się, a że miał nadzwyczayną pamięć, i rzadką przenikliwość, cudze postrzeżenia i nauki, tak dobrze umiał sobie przyswoić, że czasem uchodził za uczonego literata.

DODATEK CUDZY Z WEZWANIEM.

X. Bohusz, nim Spominkę tę dla P. Niemcewicza napisał, proszony był z Wilna, o udzielenie wiadomości tego rodzaiu. Na list zanoszący do siebie tę prośbę, odpowiadaiąc w sierpniu r. 1818., wyraził:...... „Zyczeniu Pana.... dosyć uczynić nie iestem w stanie, bo nie mam ani czasu do tego, ani pamięci. Zgadzam się w tém z Panem.... że Tyzenhauz, był to człowiek bardzo rzadki i oryginalny. Lubo wiele

---

nie zmysłów. Uważany za zostaiącego w tym stanie, mieszkał czas nie iaki w Wilnie, w ubogim drewnianym domku na przedmieściu Snipiszki, gdzie XX. Piiarowie z bliskiego klasztoru S. Rafała odwiedzali go i czytywali mu xięgi. Ci iego czytelnicy, niepostrzegali w nim żadnego pomieszania zmysłów, a widzieli tylko, że zabawę czytania, lubił nieźmiernie, i wiele na nią czasu wtedy poświęcał. P. C.

czynił, znalazł to w głowie swoiey, bo xiążek żadnych nieczytywał, owszem nas czytaiących niewiele poważał, mówiąc, że my pożyczany mamy rozum, on własny. Szczęśliwy był w dobieraniu pomocników, innych zaś sam ukształcił. Do założenia rękodzieł swoich i handlowego komtoru używał dwóch braci *Becu*, do gospodarskich *Downarowicza*, do prawnych X. *Grabowskiego* trynitarza, do reiestratury *Baranowicza*, do obywatelskich *Morykoniego* pisarza, do budownictwa *Sacco*, do taiemnieyszych układów i korrespondencyi ciągłey z królem, sam siebie, do edukacyi kadetów maiora *Trehlicha* inżeniiera. Nienawiść....... Stakelberga, któremu się uniżyć niechciał i iego woli podlegać, przyczynienie się niektórych możnieyszych, iak Rzewuski marszałek, Chreptowicz, Kossakowski, mianowicie siostry krolewskiey Branickiey, i brata xięcia ex-podkomorzego Poniatowskiego, a nadewszystko własny nieugięty charakter Tyzenhauza, który się królowi, chociaż go krzywdzącemu upokorzyć niechciał, sprawiły zgubę iego, a z nim niepowetowaną całemu kraiowi szkodę. Oczywistym byłem świadkiem wszystkich dopełnionych na nim i iego maiątku gwałtów. Wysłany od niego do Warszawy, tegoż samego dnia, którego Uruski w imieniu Rzewuskiego zaiechał Horodnicę, dla odwrócenia téy bu-

rzy, za pośrednictwem xięcia prymasa, cztéry miesiące pracowałem na łagodzeniu króla, i usprawiedliwianiu czynności Tyzenhauza. Możebym w końcu co wskurał, ale Tyzenhauz oburzony niesprawiedliwością, rad moich łagodnych słuchać niechciał, niewyiechał za granicę, i nowemi coraz manifestami, umysł króla roziątrzał."

Tyzenhauz, pomimo to, że nieupokorzył się królowi sposobami podawanémi przez X. Bohusza, nigdy atoli zniechęconemu nawet ku sobie monarsze, w naymnieyszym punkcie nieubliżył uszanowania i nawet naywiększey życzliwości. Tak sądzim maiąc w ręku kilkadziesiąt własnoręcznych listów iego do naypoufalszych i różnych osób adresowanych, kopiie listów i memoryałów do króla, i kopiie innych pism, wszystkie z czasu iego prześladowania. Królowi zawsze stawił na widoku iego chwałę i pożytek narodu. Do tego, co we Spomince o kadetach napomknięto, dodać należy, iż w dobrach królewskich, byli ludzie w znaczney liczbie do różnych posług użyci, którzy pod tytułem bośniaków, składali zaród naylepiey urządzoney kawaleryi, równie iak dwa bataliony infanteryi, w tychże dobrach utrzymywane. Tworzyła się siła bez odgłosu i nieznacznie, tak, że to nikomu w oczy niewpadało: a we wszystkiém była na celu potrzeba kraiu

i stosowność działań do iego okoliczności. Blisko przed swoim upadkiem, zaczął Tyzenhauz myślić o podniesieniu kraiowego drukarstwa. Sprowadził do Grodna ludzi do robienia stęplów na matryce i do odlewania liter. Z tego zaprowadzenia, na nowo ożywionego od lat dziesiątka, opatruią się teraz po części znaczney, drukarnie litewskie i warszawskie. Nie wiemy czyli kiedykolwiek w Polszcze, robiono gdzie tego rodzaiu stęple, i czyli zaprowadzenie to Tyzenhauza, niebyło naypierwszą probą.

Jeżeli kiedy, zdawna pospolite u nas panegiryki i śmieszne narzekania na obcych, o zazdroszczenie niby nam chwały z gieniuszów, zredukuią się do prawdziwey wartości; tedy okaże się może w wypadku, że i u nas tak iak gdzie indziey, kiedy historya nie wystawia czynów wielkich, tém samém zaświadcza, że w tey epoce niebyło przy sprawach narodowych i ludzi wielkich: w pośród zaś płonności tego rodzaiu, wzniosło się dwóch mężów istotnie wyższych przymiotów. Stanisław Konarski i Antoni Tyzenhauz, tak znali potrzeby oyczyzny swoiey, tak skutecznych dla dobra iey ięli się środków, i tyle dokazali, że im podobnych w dzieiach narodowych przez wiek siedemnasty i osiemnasty, trudno wynaleźć. W przyiaźniey-

szych okolicznościach dokazaliby więcey; iednakże usiłowania ich nie zostały bez znakomitego na cały kray wpływu. Oba mieli zawziętych nieprzyiaciół i napastuiących przyganiaczów, którzy zwyczaynie, iak cień chodzą za prawdziwą zasługą. Konarskiego, kiedy miotane w kraiu nieobaliły pociski, oskarżono do papieża o irreligiią, i mądrości Klemensa XIV. oraz szacunkowi z osobistego wprzódy zaprzyiaźnienia, winien był ocalenie. Lecz mu naywięcey może pomogło, że nieprzyymuiąc wysokich dostoyności i zyskownych urzędów, w upadku niestawił dla chciwości żadnych na widoku łupów. Miał tym sposobem iednego mniey nieprzyiaciela. Połączone to z naturą iego zatrudnień, spokoynych i współcześnie na zawadzie innym niestawaiących, dozwoliło mu dobiedz do mety i wieniec chwały otrzymać.

W trudnieyszym był zawodzie i w twardszych okolicznościach Tyzenhauz. Nieprzyiaciele iego nayzupełnieyszy odnieśli tryumf. Skrzywdzony i pohańbiony przez spółczesnych, wstąpił do grobu bez pociechy i użalenia narodu, któremu wielkie oddał usługi a większe gotował. Niesprawiedliwość która go pokonała, nieopuszcza go nawet w potomney pamięci. Tu i ówdzie uwłaczaiące iemu odzywaią się głosy. W dziele: *O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 maia,*

poświęconém prawdzie, nayniezgodnieysze z prawdą umieszczono o nim wspomnienie. W rospoczętém przed kilką laty, i podobno przerwaném piśmie peryodyczném pod tytułem: *Pamiętnik rolniczy warszawski*, osądzono iego rolnictwo za szkodliwe kraiowi. Wprawdzie, zdanie to, możnaby wziąć w znaczeniu przeciwném, znayduiąc ie umieszczone w piśmie, w którém niewiele ducha prawdziwey znaiomości rolnictwa: ale nie każdy się nad tém zechce zastanawiać, i zawsze to pokazuie oczywiście, że wspaczne wyobrażenia o tym mężu, iescze z obiegu nie wyszły.

Jeżeli niezawodną iest prawdą, że sława zacnych mężów, iest naydroższą kraiów własnością i chwałą; tedy puszczanie w niepamięć i przewrótne poniewieranie rzetelnych i wielkich dla oyczyzny zasług Antoniego Tyzenhauza, iest prawdziwą i bolesną stratą narodu. Historya żywota i czynów iego, w rzetelném świetle wystawiona, może tę stratę ocalić, i być pożyteczną w wielu względach nauką. Do czego, ponieważ nie ma nigdzie zgromadzonych materyałów, a zbieranie ich prywatne, dotąd niewiele się nadało; czyni się zatém publiczne wezwanie przyiaciół prawdy i rzetelney chwały narodowey, którzy mogą mieć iakiekolwiek pisma, lub wiadomości, do rzeczoney historyi stosowne, ażeby ie

kommunikować raczyli przysyłaiąc do Wilna do księgarni uniwersyteckiey, w którey P. Józef Zawadzki typograf, uproszony iest do ich przyymowania i do wydawania na to, ieżeli żądane będą, rewersów. Nie od rzeczy może byłoby pomyśleć z czasem o pomniku grobowym, który kosztem subskrypcyi, mógłby zrobionym być i postawionym w Grodnie, przy horodnickim moście lub w inném mieyscu: atoli, wszelkie c tém proiekta, potrzebuią uprzedniego wybadania sądu powszechnieyszy opinii, która przez ninieysze napomknienie, swoiey zostawuie się doyrzałości.

DZIECIĘ I MATKA.

Dokądże ta woda płynie?
Powiedź mi mamo kochana.
Czy to ona tam gdzieś zginie?
Czyli po długim obiegu,
Znowu przez nas z tego brzegu
Będzie widziana? —

Tu woda płynie daleko:
A tam moie lube dziécie,
Z wielką połączy się rzeką:
Z nią wpadnie w morskie głębiny,
Nie uyrzym iey z téy doliny
Przez całe życie.

Wszakże to niewielka szkoda,
A ty płaczesz luba mamo:
Zawsze płynąć będzie woda.—
Prawda; ale iak te zdroie,
Ja i ty kochanie moie,
Znikniem tak samo!

DONIESIENIE XIĘGARSKIE.

W drukarni dyecezalney XX. Missyonarzów przy kościele S. Kazimiérza wyszła: *Historya bogów, pół-bogów i bohatyrów czczonych od Rzymian i Greków*, przez J. Fr. Le-Pitre *dawniey Professora wymowy w Uniwersytecie Paryskim i naczelnika instrukcyi. Przetłumaczona przez Michała* Podczaszyńskiego r. 1820, in 8vo str. 158, i 5 kartek regestru alfabetycznego składaiącego się z imion bogów bohatyrów i t. d.

Dziéłko to pożyteczne dla młodzieży, przedaie się w teyże drukarni.

Omyłki druku w Numerze poprzedzaiącym Tygodnika.

			Wydrukowano	poprawiać.
Str.	220	w 3.	1850 - - - -	1760.
—	221	— 11.	w czasie - - -	od czasu.
—	—	13.	z niezmordowaną	z uczoną.
—	—	17.	w Seminaryum -	u teraźnieyszego.
—	222	5.	cywilney - - -	szpitalney.
—	—	9.	wykonaniem - -	wybuchnieniem.
—	223	17.	zapisał - - -	darował.
—	—	18.	autorem - - -	cenzorem.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem przeznaczonych Dnia 25 miesiąca Kwietnia roku 1820.

X. *Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom. Cenz.*